GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 88. W Poniedziałek dnia 15. Kwietnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 5. Kwietnia.

Pod tą datą czytamy w Powszechnéj Gazecie Pruskiéj artykuł, w którym korrespondent tutejszy daje mały obraz stósunków, czynności i dążności W. Ks. Poznańskiego, wskazując zarazem środek, jakimby obydwie narodowości najłatwiéj zbliżyć do siebie można. Jakkolwiek sprawozdanie to nie zawiera nic nowego, bo na to, co opisuje, własnemi patrzymy oczami, przytaczamy je tu wszelako, aby ci, co nie mają sposobności czytać Gazety Pruskiéj, wiedzieli poniekąd w jakiem świetle korrespondent stósunki Księstwa uważa i wystawia.

»Miasto nasze, powiada, zostaje zawsze jeszcze w duchowym związku z dawnemi głównemi miastami Polski, Warszawą, Krakowem, Wilnem i Lwowem. Pierwotne te siedliska historyi polskiéj nazywają się jeszcze wzajemnie siostrami, i wspólny los dzieląc, wspólną się też krzepią nadzieją. W. Ks. Poznańskie, mające swą reprezentacyą w mieście Poznaniu, stanęło od lat kilku na czele owego związku, w którym przed rewolucyą jeszcze nosiło nazwisko polskiéj Beocyi (?). Dla tego też prowincya nasza pod względem polskości wielkiego nabrała znaczenia: sprawa intelligencyi polskiéj złożona jest w jéj ręce. Wchodząc w przyczyny szczęśliwéj téj zmiany moralnych stósunków Wielkiego Księstwa, szukać ich należy w wolniejszym ruchu literatury, który mu zjednał zaufanie wszystkich innych prowincyi polskich. Wychodzi tu na jaw większa część umysłowych płodów autorów galicyjskich i krakowskich, a pomiędzy naszą a zagraniczną wolnością druku tak wielka pokazuje się różnica, że autorowie z innych prowincyi rzadko kiedy pod artykułami u nas drukowanemi ważą się nazwisko swoje położyć. Dowodem tego są niektóre dobre pisma czasowe, mianowicie »Rok.« Niedogodność ta pociąga za sobą podejrzaną bezimienność, a znów niezgody i osobistą polemikę, któréj i nasza prowincya smutne daje przykłady. Wszakże z drugiéj strony widzieć się też dają inne pojawy, wskazujące przyjazne pojednanie i wspólność dążności. Tu należy tworzenie się różnych towarzystw. Prawdziwego znaczenia nabrały one dopiero przez założenie »Towarzystwa Pomocy Naukowéj«, utworzyło ono się na wzór podobnego towarzystwa w Paryżu, a przy samem zaraz powstaniu doznawszy przychylności ze strony rządu, kwitnie obok wielu innych pomniejszych związków tak naukowych jako też towarzyskich. Nie należy to towarzystwo do samego tylko miasta, ale do całéj prowincyi, lubo dobroczynność jego rozciąga się li tylko do ludności polskiéj (?). Dla tejże (?) powstał niedawno zakład ku ochronie osieroconych (? dzieci, dla którego duchowieństwo ofiarują

pomieszkanie równie się pokazało przychylnem, jak dla powyższego Towarzystwa. — Towarzystwa Gostyńskie, Szamotulskie, Poznańskie itd. zwracają szczególną swą czynność ku sprawie wykształcenia. Jakkolwiek dążności takowe na wszelką zasługują pochwałę, to jednakowoż z powodu tak częstych skarg na ubóstwo prowincyi zapomnieć nie należy, że staranie o dobro materyalne z zabiegami około oświaty równowagę zachować winno. Potrzeba ta nieuszła baczności wielu osób, i dla tego obudzono tu i owdzie myśl założenia szkoły agronomicznéj ku polepszeniu rolnictwa. Przed kilku laty zamyśliła szlachta nasza opanować handel prowincyi, ale zamysł ten nieudał się. Być może, że rólnictwo lepsze przyniesie owoce. Wszakże do założenia szkół agronomicznych i wzorowych gospodarstw, będących nieodzowną potrzebą, zbyba na dostatecznych zasobach, i w ogóle obawiać się należy, aby gorliwość w czynieniu składek na cele powszechne zwolna nie ustała, gdyż nie jeden z prowincyi opłaca już corocznie około 6000 złotych. Dziwną jest rzeczą, że w wymienionych stowarzyszeniach, wyjąwszy może duchownych, żaden prawie Niemiec nie ma udziału, i zaprzeczyć nie można, że ta skłonność do stowarzyszenia się ze strony Polaków a obojętność ze strony Niemców przepaść pomiędzy obydwoma narodowościami tem bardziéj roztwiera, zamiast ją zapełniać. Na inną nieco skalę daje nam także Berlin obraz społecznego życia w naszém mieście: z jednéj strony odosobnione prawie klubowe życie Polaków, z drugiéj strony obojętność Niemców. Jest środek, któryby się do uprzątnienia a przynajmniéj pokrycia owéj przepaści przyczynić mógł, t j. połączenie antinacyonalnych kierunków w jednym punkcie materyalnym. Czynność zewnętrzna znaleść musi wspólny interes, wspólny jakiś środek, a ten leży w produkcyi. Interes materyalny przywięzuje nas mocniéj do miejsca, aniżeli oświata, każe on nam polubić miejsce naszego mieszkania i oderwać od powabów krajów zagranicznych, które dotychczas płody czynności naszéj chłonęły. Polaka musi coś zewnętrznego wiązać do ziemi jego ojczystéj, którą nieskończenie kocha, na niéj tylko przyczyni się do popierania dobrego bytu. Zamiast się paść rozpustną rozkoszą tam, gdzie się praca emancypowała, powinienby domu pilnować. Rólnictwo będzie dla niego najbliższém polem korzystnéj czynności, zaprowadzi spokój w zamieszane życie familijne, a wielu pozbawi owéj boleści, która ich do myślenia i do czynu nie sposobnymi czyni. Aby wzbudzić ochotę do rolnictwa, do tego nieodbitą jest potrzebą założenie szkół agronomicznych, ale w tym celu sami Niemcy dobry przykład dać winni i łączyć się z Polakami. Cała prowincya powinna się w jednę korporacyę zespólić, by snać po za korporacyami całość nie zginęła. W takowym stanie nie będzie się W. Ks. Poznańskie tęsknem okiem oglądać za ciemnemi miastami ziemi macierzystéj, ale raczéj, bez nadwerężenia historycznych swych pamiątek i uczuć narodowych, tam się skieruje, skąd dlań byt dobry wypłynął, i zmienią się sympatye.«

Artytuł ten, lubo nie bez licznych przywidzeń autora, zasługuje na uwagę: raz dla tego, że autor jego spokojnem okiem przypatrując się na stósunki tutejsze, i daleki od złośliwych przymówek, pokazuje, iż można reformować bez obrazy, i W. X. Poznańskie w właściwszem wystawia świetle, aniżeli zwyczajni korrespondenci Gazety Lipskiéj lub Auszburskiéj; drugi raz dla tego, że Gazeta Pruska, przyjmując artykuł taki, pokazuje się chętną do roztrząsania spraw tutejszych, i gdyby tylko korrespondenci jéj rzetelnymi być chcieli, zawstydzićby mogła nienawistną zapalczywość i falsz zapłaconych pisarzy. Autor powyższego sprawozdania dobry w tym względzie dał przykład; szkoda tylko, że o pewnych szczegółach lepszéj nie zasięgnął wiadomości. Sam on wręcz powiada, że w składkach i stowarzyszeniach Niemcy żadnego nie mają udziału; nie byłoby nic tak dziwnego, gdyby dobroczynność na samych tylko spadała Polaków. Cóż dopiero, kiedy fakta oczywiste inaczéj rzecz pokazują? Gdyby autor artykułu zajrzeć chciał choćby tylko do tutejszego Gimnazyum katolickiego, znalazłby kilku Niemców używających dobrodziejstwa pomocy naukowéj. Jeśli zaś dobrodziejstwo więcéj Polakom niż Niemcom w podziele się dostaje, pochodzi to z téj przyczyny, że ponieważ warunkiem do skorzystania z pomocy naukowéj jest znajomość języka polskiego i niemieckiego, Niemcy jako mniéj do uczenia się obudwóch języków skłonni, mniéj też pozyskują prawa do użytkowania ze wspólnego dobrodziejstwa. Do domu ochrony przyjmują się dzieci bez różnicy języka. Czyli wreszcie byt materyalny zdolny jest i powinien wynagradzać dobro moralne, czyli sam autor pochlebną o takiéj prowincyi zdaćby mógł relacyą, pytanie to niechaj uczucie jego i czas rozstrzygnie.

Z Wrocławia. — Gazeta Powszechna Niemiecka donosi z Wrocławia: »Były Ge-

neralny Wikaryusz X. Kanonik Ritter istotnie témi dniami udał się do twierdzy Kosel i składając urzędowanie swoje pożegnał się z duchowieństwem Szląskiém. Dawniéj z powodu znanego swego hermezianizmu od naszych Ultramontanów prześladowany, naraz zmieniwszy postawę rozstał się z katolicyzmem racyonalnym i czysto-Rzymskiemu całkiem się oddał; żegna się więc obecnie z podwładném duchowieństwem niby to koroną męczennika ozdobiony. Oby następca jego w Generalnym Wikaryacie znowu owe dla Szląska pomyślne sprowadził czasy, kiedy oba wyznania w kraju spokojnie obok siebie żyły i kiedy ze strony katolickiéj w mięszaném małżeństwie nie upatrywano grzechu śmiertelnego. Tuszymy sobie, że te czasy wrócą; mamy tu bowiem jeszcze światłych, racyonalnych katolików np. Professora Dr. Balzer, który niedawno temu w nader uczoném piśmie dowiódł, że kościół katolicki nie poczytuje siebie za jedynie zbawiającego; a całe duchowieństwo w Neisse publicznie w broszurce oświadczyło, że nie ma czyśćca.« — W Gazecie Wrocławskiéj czytamy przeciwnie następującą replikę: »Wrocław d. 7. Kwietnia. W skutek kilku osoby mojéj dotyczących się artykułów w tutejszych i zamiejscowych gazetach oświadczam niniejszém, że wyrok tutejszego Król. Najwyższego Sądu Ziemiańskiego w sprawie król. urzędu domu sierot w Wrocławiu jeszcze mi publikowanym być nie mógł. Równocześnie upraszam szanowną publiczność, aby się z zdaniem swém wstrzymać raczyła, dopóki stan sprawy całéj jéj nie będzie wiadomym. Podług zasad, względem injurii u nas przyjętych, można być uczciwym człowiekiem, i li tylko szczerą i czystą prawdę powiedzieć a jednak właśnie dla tego być uwięzionym. Z pismem św. ta część prawa karnego się nie zgadza. Tyle jednak teraz już wypowiedzieć mogę: Sprawa moja z tutejszym król. urzędem domu sierot nie tyczy się sporu o zasady religijne, lecz jest li tylko obroną naturalnych — zdaniem mojém — praw owdowiałych matek w wychowaniu religijném dzieci, bez różnicy wiary, naprzeciw nienaturalnemu, religijnemu wychowaniu dzieci szkodliwemu i za nadto daleko posuniętemu systemowi opiekowania się. Nie było to zaprawdę zamiarem moim król. urzędu domu sierot obrazić, ponieważ zdanie moje wynurzyłem w sprawozdaniu na rozkaz wyższy zażądaném ale tylko poufném.

X. Dr. Ritter, Kanonik kapitularny.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 9. Kwietnia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 11. Marca, zostający w korpusie Żandarmów Generał Major Abramowicz, mianowany Ober-Policmajstrem m. Warszawy.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 29. Marca.

Wyciąg ze zdania sprawy ministra Spraw Wewnętrznych za rok 1842. (Ciąg dalszy). — B. Działania ściągające się do powszechnéj opieki powierzone są Izbom téjże opieki, przez swoje szpitale, domy wychowania, domy przytułku i zakłady poprawcze, dotykającym fizycznéj, i moralnéj strony człowieka. Co do tego główne czynności ministerstwa były następne:

1) Dla przeświadczenia się o prawdziwym stanie Izb i podwładnych im zakładów, w sześć Izbach odbyta została rewizya. Na postrzeżone uchybienia zwrócono baczność naczelników gubernii, z surowem zaleceniem, aby im zaradzić niezwłócznie, i o tém dla wystrzegania się dano znać wszystkim innym Izbom. Nadto z powodu zdrożności, których się dopuszczano przy wydaniu świadectw do pożyczek na grunta należące do dóbr osiadłych, równie z powodu dostrzeżonéj zbyt wysokiéj taxacyi gruntów nieosiadłych idących na kaucye i na ewikcye pożyczek, co do pierwszego przedmiotu rządzący senat ponowił zalecenia o ścisłem wykonywaniu prawnych przepisów, a co do drugiego, ministerstwo zażądało ścisłego dozoru, aby taxowane były same tylko grunta do uprawy zdatne, i aby przy tém trzymano się cen nie takich, jakie są w całéj gubernii, lecz takich, jakie są w powiecie, gdzie grunt leży.

2) W guberniach zachodnich, część kapitałów, które przedtém należały do duchowieństwa rzymsko-katolickiego została odłączona, jak się wyżéj rzekło, na zasilenie kapitałów powszechnéj opieki, a ludzie, co byli w zakładach klasztornych, przeniesieni zostali do zakładów pod wiedzą Izb powszechnéj opieki będących.

3) Gdy wielu bardzo jeszcze dobroczynnym zakładom schodzi na trwałych i dogodnych budowach, zalecono wystawienie nowych w 6 miastach, a w 14 odbywało się przebudowanie dawnych.

4) W Petersburgu otworzony nowy szpital dla wyrobników, w którym ludzie téj klassy, w nader wielkiéj liczbie przybywający do sto-

licy i dotąd zostawiani, w razie choroby, bez przytułku, kosztem postanowionego poboru po 60 kop. sr. od osoby, bezpłatnie są przyjmowani i leczeni. Przygotowano projekt otworzenia podobnego szpitalu i w Moskwie.

5) W innych miejscach dozwolono otworzyć kassy: Oszczędności (w Odessie) i pożyczkową (w gubarnii podolskiéj w pow. Jampolskim w miasteczku Tomaszkowie należącém do Hrabiny Branickiéj).

6) Mniéj więcéj skodliwe pożary w pięciu miastach (Kazaniu, Permie, Troicku, Jefremowie, Kuzniecku i w mieście Nucha) tudzież w jedném miasteczku Klencach w gubernii czernihowskiéj, wymagały znacznego wsparcia mieszkańców, na co, oprócz bezpłatnego assygnowania drzewa na budynki i oprócz ulgi w powinnościach, obrócono pieniędzy: na pożyczki 1,024,500 r. 30 kop.; na wsparcia bez zwrotu 49,023 r. 94 kop.; i dobrowolnych ofiar zebrano 187,513 r. 35 kop. sr.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z Odessy, w Marcu. — Miasto nasze tworzy ognisko handlu rossyjskiego na morzu Czarném; tu spieniężają mieszkańcy Ukrainy, Podola i całéj Rossyi południowéj swoje płody i uskuteczniają swoje kupna. Wiele znakomitych rodzin mieszka w mieście dla wychowania swych dzieci, ponieważ wiele tu mamy zakładów i pensyi naukowych. Ludność wszelako składa się prawie z samych kupców, którzy mając pieniądze w ręku pierwszą kastę miasta stanowią. Dzielą się podług narodowości na Włochów, Francuzów, Greków, Polaków i Rossyan. Każdy kto nie żyje wystawnie albo tylko 1000 dukatów rocznego ma dochodu, uchodzi za nie-kupca, więc za człowieka nic nie znaczącego. Miasto tak wielkiéj objętości, że każda prawie rodzina ekwipaż utrzymywać musi. Przepych sprawia drogość, mianowicie ceny drzewa tak wysokie, że sążeń po sto rub. assygn. się płaci. Jest tylko jeden kościół katolicki, w którym na przemian dla Polaków i Włochów nabożeństwo się odprawia. Teatr w niczém nie ustępuje Petersburskiemu, opera włoska wyborna i śmiało z najpierwszemi w Europie w porównanie iść może, ponieważ stan kupiecki nią się opiekuje. Miasto ma wiele pomników kunsztu i dość znaczną liczbę uczonych. Najcelniejszymi są: Professorowie Kniaziewicz, Linowski, Murzakiewicz, Askalkowski (więc, jak się zdaje, sami Polacy) którzy się prawie wyłącznie naukom starożytności, t. j. starożytności greckiéj, nie zaś słowiańskiéj (?) poświęcają.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Kwietnia.

O doniesioném już aresztowaniu osoby, na którą spadło podejrzenie jakoby zamach na życie Xiężny Orleanskiéj wykonać chciała, Dziennik Sporów wyraża dzisiaj co następuje: »Młodzieniec, który wczoraj w kaplicy na rue Chauchat stał na trybunie naprzeciw miejsca, które zwykle Xiężna Orleańska zajmuje, robił tam jesta, które uwagę agentów nad utrzymaniem porządku czuwających zwrócić musiały. Gdy więc osobę tę wezwali, żeby się oddaliła, dobyła z kieszeni krótkiego puginału, chociaż (jak się zdawało) nie w zamiarze użycia onego. Wyprowadzono ją więc z kaplicy i pokazało się, że to był Niemiec, osiadły w Hanowerze i cierpiący pomieszanie zmysłów.«

Prassa kościelna, osobliwie Univers, skłonna panujące we Włoszech wzburzenie przypisać po większéj części wpływowi zabiegów północy. Wszakże intrygi te przeciw kościołowi katolickiemu (zdaniem Univers) nie tylko na półwyspie Włoskim są czynne, lecz w daleko niebezpieczniejszym sposobie w Galicyi i Węgrzech. Niezawodną, że dwuch Biskupów Węgierskich od kościoła uniatskiego do Schizmatyków przeszło (??), że wielu innych z wielką częścią trzód swoich za ich przykładem pojść zamyśla, że w ogóle w interesie Panslawizmu wszelkie poruszane bywają sprężyny. (L'argent et tous les moyens de corruption sont employés avec une profusion véritablement incroyable.) Jeżeli się więc pytają, dla jakich przyczyn rząd Papieski modły publiczne nakazał, trzeba ich szukać w tych ukrytych niebezpieczeństwach grożących kościołowi katolickiemu, nie zaś w oczekiwaném wylądowaniu garstki wychodźców Włoskich.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 24. Marca.

Podobało się Opatrzności wymazać z rzędu żyjących człowieka, który po przymuszoném oddaleniu się Królowéj Maryi Krystyny, opiekę nad jéj córką Królową Izabellą sprawował, właśnie w tym samym dniu, w którym wdowa po Ferdynandzie VII. w towarzystwie swéj córki do stolicy Hiszpanii wjeżdżała. P. Augustyn Arguelles wczoraj przed południem zmarł nagle. Wypadek ten był i jest powodem rozmaitych uwag a stronnictwu progresistowskiemu odjął jednę z jego najsilniejszych podpór. I tylko to stronnictwo z resztą w dniu wczorajszym tak znakomitą stratą dotknięte, nie dzieliło powszechnéj radości.

Chociaż brzydka pogoda i chmury coraz gro-

madzące się obsypywały zgromadzone tłumy ludu śniegiem i skrapiały deszczem niekiedy, jednakże można śmiało powiedzieć, że cała ludność Madrytu na ulicach od Prado do zamku królewskiego idących, i od bramy Atocha aż do mostu Toledo, zgromadziła się, i że ulice balkony a nawet dachy bogato w kunsztowne kobierce ustrojonych domów, ludźmi przepełnione były. Na tych samych ulicach ustawiono od południa wszystkie wojska tutejszéj załogi, (około 15,000 ludzi). W najzupełniejszym porządku o godzinie 4téj ogłosił huk dział i dzwonów, że królewska rodzina przybyła do bramy Atocha.

Pochód otwierało 20 powozów, w których znajdowali się członkowie ajuntamiento, za niemi postępował powóz tryumfalny bogato ozdobiony, sześcioma końmi zaprzężony, w którym siedziało sześć dziewcząt jako Nimfy ubranych palących kadzidła i rozrzucających kwiaty po drodze. W innym jeszcze bogaciéj ozdobionym powozie znajdowała się poważna teatralnie ubrana kobieta, mająca przedstawiać Hiszpanię. Za tym przepysznym powozem postępowało kilkanaście najpiękniejszych ogierów stajni królewskiéj prowadzonych przez lokajów i koniuszych i 32 par tancerzy i tancerek, ubranych w kostiumy rozmaitych hiszpańskich prowincyi. Następnie szło kilka królewskich powozów, a nakoniec ukazał się powóz w ośm koni zaprzężony, w którym po lewéj stronie panującéj Królowéj siedziała Królowa Marya Krystyna, na przeciwko niéj siedziała młoda Infantka Marya Ludwika. U prawych drzwiczek jechał Minister wojny, u lewych Generał-Kapitan Narvaez. — Za powozem jechało przeszło trzydziestu Generałów i pluton pułku huzarów Królowéj Maryi Krystyny, w przeciągu czterech tygodni zupełnie wystawiony i opatrzony w konie, z których każdy płacono po 200 piastrów. Orszak zwrócił się na prawo do kościoła w Atocha, gdzie patryarcha i wyższe duchowieństwo przyjmowało królewską rodzinę, a obie Królowe składały dziękczynne modły opiekunce Madrytu, kiedy w kościele rozlegała się uroczysta muzyka i śpiew psalmów. O godzinie piątéj pochód zwrócił się ku Prado, gdzie chwil kilka wstrzymał go lud, który chciał odprządz konie od królewskiego powozu i zaciągnąć go do pałacu, czemu jednak przeszkodzono. Królowe przejechały powoli przez Prado, ulice Alcala, Puerto del Sol, Calle Mayor do pałacu, rozdzielając pozdrowienia na wszystkie strony, przyjmowane i witane okrzykami i radością, którą zagłuszał huk bębnów, dźwięk muzyki wojskowéj i głos dzwonów. Dopiero o wpół do siódméj rodzina królewska przybyła do pałacu, już była noc, kiedy wojska przed nim defilowały, ale z nader bogato oświeconych balkonów, rozlewało się mocne światło, które dawało jasność równą jasności dziennéj. Wielki budynek generalnéj inspekcyi prowincyonalnéj milicyi, który kiedyś zamieszkiwał Espartero, przy wejściu do Prado, zamieniony został na wielki namiot, w białe i niebieskie pasy, a pałac Buena Vista, kiedyś także mieszkanie wypędzonego rejenta, zakryty był oczom Królowéj rejentki zamkiem w stylu średnich wieków przez artylerzystów wybudowanym, emblematami i alegorycznemi napisami bogato opatrzonym.

Muzeum położone na wysokości Buenretiro, bogato oświecone i ozdobione lancą nieszczęśliwego Diego Leon przedstawiało nieporównany widok; dziś i jutro uroczystości nieprzerwanie się ciągną. Dziś w kościele San Izidero odśpiewano Te Deum, na którém wszystkie władze się znajdowały. Arcybiskup Toledo odprawił mszę wielką. Wojska załogi otrzymały podwójne racye na koszt miasta, rozdzielono także jałmużny pomiędzy ubogich i pomiędzy zakłady dobroczynne.

Z Paryża, dnia 5. Kwietnia.

Pisma wychodzące na wyspie Kubie i sięgagające dnia 21. Lutego nie czynią najmniejszéj wzmianki rozruchów, jakie na téj wyspie zajść miały, ponieważ im generał-kapitan tego nie dozwala. Mimo to listy prywatne ludzi wiarogodnych otrzymane wiadomości potwierdzają; nawet w Hawannie miało przyjść do niezwykłego rozruchu, a to w skutku rozkazu generała-kapitana, mocą którego wszystkie kawiarnie znajdujące się w pobliżu teatru Tacon przez całą noc zamknięte być miały, wyjąwszy jeden należący do jakiegoś pana Martin, który za udzielony sobie monopol generałowi kapitanowi znaczną summę zapłacił. Lud sprzeciwił się takowemu rozporządzeniu, a wysłane przeciw niemu wojsko nie chciało doń strzelać i owszem zdawało się podzielać i pochwalać jego opór. Widać odtąd pomiędzy Kreolami wielkie oburzenie przeciwko Hiszpanom, które może być pobudką wielkich zamieszań. Obwiniają Generała Kapitana O'Donnell o brak bezstronności, chciwość i nadzwyczajną arbitralność. Według innych doniesień zaszły te zaburzenia w dwóch wieczorach po sobie następujących. W pierwszym wieczorze żołnierze przemocą gości z kawiarń wypłoszyli, przy czém kilku miało być ranionych. Nazajutrz wieczorem (20. Lutego) mieli się żołnierze

pokazać uzbrojeni nabitemi karabinami, przeciwnicy zaś pistoletami i nożami. Z ostatnich, których powtórnie wyparowano, miano kilku schwytać i wtrącić do więzienia. Stan zdrowia w Hawannie znacznie się polepszył, wywóz nieustannie był bardzo liczny a cena towarów powiększyła się cokolwiek.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Kwietnia.

Gazette donosi dzisiaj urzędownie o mianowaniu zacnego John Arthur Douglas Bloomfild, dotychczasowego pierwszego sekretarza przy dworze Petersburskim »Jéj Król. Mości nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem u Cesarza Wszech-Rossyi« — oraz o mianowaniu dotychczasowego sekretarza przy poselstwie w Florencyi, Andrew Buchanan Esq., sekretarzem poselstwa Najjaś. Pani przy dworze rossyjskim. Dotychczasowy ambasador Lord Stuart de Rothsay, oczekiwany tu w ciągu przyszłego miesiąca od urzędowania całkiem się usunie. Lord kończy 65ty rok życia i 48my swego dyplomatycznego zawodu.

T u r c y a.

Dalsze listy z Konstantynopola z dnia 20go Marca, które dla braku miejsca na dzisiaj odłożyliśmy, zawierają obszerny opis prześladowań i niesprawiedliwości, jakich się lud i wojsko muzułmańskie względem Chrześcian w Adryanopolu, Letakiah, Jerozolimie, Aleppie i Diarbekirze dopuszcza — dzieje się to więc w krajach, które wpływ i interwencya Europy co dopiero zwierzchnictwu porty przywróciła. Gdy się Turcy Chrześcianom tym sposobem odwdzięczają, ostatni sami z sobą tymczasem walczą; greckie wyznanie zaczepia katolików, katolicy waśnią się z protestantami, a ci sierdzą się na wyznawców religii rzymsko-apostolskiéj. Jeźli to rozdwojenie sięgnie do najniższych warstw ludu i podkopie jedność i zgodę, co dopiero i to z wielkim mozołem ugruntowaną, będzie zaiste czas oczy otworzyć, aby nie zostać urągowiskiem świata.

G r e c y a

Z Aten, dnia 10. Marca.

(Z koresp. gazety Times). — Stronnictwo ortodoxów wścieka się prawie z przyczyny przejścia projektu ustanowienia dożywotnich senatorów, bo ustanowienie takowe niweczy ich widoki i nadzieje utrzymania Grecyi w stanie prowizoryjnym. Wszystkich przeto dokłada usilowań, ażeby lud, mianowicie po prowincyach, zawichrzyć, i niezadługo zapewne słyszeć będziem o rozbójnikach w Morei, o pogwałceniu własności i tym podobnych środkach, jakiemi partya malkontentów zwykła się pastwić nad swemi przeciwnikami. Już popełniono w pobliżu stolicy kilka zbrodni: zgraja zamaskowanych napadła na wioskę Bari leżącą blisko przylądku Colonna i męczarniami zmusiła mieszkańców do wydania swych zapasów pieniężnych. Pomiędzy innemi katuszami chwycili się zwyczajnéj na wschodzie tortury, t. j. lania wrzącego oleju na piersi nieszczęśliwych ofiar. — Kwestyi dożywotności senatorów lud wcale prawie nie rozumie. Zdaje mu się, iż chcą mu tym sposobem narzucić szlachtę, któréj się będzie musiał opłacać. Chociaż więc projekt pomieniony przeszedł, wiele trzeba będzie czasu, nim lud do niego przywyknie. Pismom publicznym nie będzie można winy przypisywać, bo nigdy jeszcze nie było w Grecyi tyle gazet i pism ulotnych, w których tę kwestyę ze wszystkich stron i stanowisk wyświecają. Oczekują tu niecierpliwie rozsądnego prawa, tyczącego się wolności druku i granic, w jakichby ją zamknąć należało; bo Grecy dzisiajsi podobnie jak dawni Ateńczykowie w swych sporach politycznych wkraczają zbyt skwapliwie w pole osobistości. Mają także założyć francuzką gazetę w Atenach pod tytułem Courrier de l'Orient; jaki jednakowoż weźmie kierunek, niewiadomo. Wieść, jak się zdaje, bezzasadna, iż Książę Wallerstein (ὁ πρίγκιψ Βαλλερςαῖν) z najbliższym francuzkim statkiem ładownym w Pireusie wyląduje, żurnale oppozycyjne, mianowicie Elpis (Nadzieję) niepotrzebnego nabawiła kłopotu. Dzienniki Rossyi sprzyjające coraz więcéj swoje właściwe zamiary objawiają, mianowicie dwór jest celem ich natarczywych napaści; a nota Pana Brunnow podana Lordowi Aberdeen dała im pochop do objawienia swego życzenia, iż chcą widzieć tak nazwanych »Septembrystów« u steru rządu. Niezaprzeczoną dążnością téj partyi jest zmiana dynastyi, lecz konstytucyoniści na szczęście potrafią im podołać. — Na wybrzeżu attyckiem zarzuciły kotwice angielskie okręty wojenne Formidable, Warspite i Tudus, jako też francuzkie liniowe Marengo i Algier, tudzież kilka parostatków. Ich obecność przyczynia się do utrzymania spokojności.

Indye Wschodnie.

Z Paryża, dnia 2. Kwietnia.

Wczoraj doszła nas tu z Indyi następująca wiadomość:

»Malta, 28. Marca. Poczta indyjska z dn. 1. Marca do wypadków zaszłych w Gwalior dodaje wiadomość, iż armia wraz z artyleryą i kontrybucyami w kraju tym wybranemi do

brytańskich krajów powróciła i że korpus pomocniczy od angielskich oficerów zażądany utworzonym został.«

»Doniesienia z Chin sięgają aż do dnia 12. Stycznia i dotyczą się stosunków czysto handlowych.

Rozmaite wiadomości.

(z Tyg. Pet.)

O HERBARZU KOJAŁOWICZA.

(Artykuł udzielony, z dopisami P. Żegoty z małéj Brzostowicy.)

Ksiądz Wojciech Kojałowicz, Towarzystwa Jezusowego, ułożył herbarz dla familii szlachty litewskiéj i prowincyi do Litwy należących; czerpał ze źródeł[1]) jemu dostępnych, z pilną pracowitością. Zasilony bogatą znajomością rzeczy ojczystych, oraz niezmordowaną ochotą do pracy, wykrywa szczegóły heraldyczne z bezstronnością, zwięzle i żadnych postrzeżeń nieomija; ze skromności tylko zakonnéj, o swojéj familii krótko, pod artykułem Wijuk, nazmienia; pod artykułem Bejnart nazywa siebie: Collector hujus libelli. — Kreśli często herby, między któremi są oryginalne litewskie; panujących xiążąt i znakomitych domów kładzie tablice genealogiczne. Artykuły mieści w porządku abecadłowym, jak u Niesieckiego; przy jednych pomieszcza zrysowane herby, przy drugich tylko po nazwaniu wymienia; których niewie, bez tego zostawuje. Miał pod ręką Paprockiego i Okolskiego; a z tym drugim zupełne sprzeciwieństwo stanowi, bo gdy ten rozwleka swój herbarz przytoozeniami często niestósownemi do rzeczy, pochwałami, dziwacznemi rozumowaniami i dziwnéj płodności, że tak rzekę, bredniami, nasz Litwin niemówi ani słowa niepotrzebnego, krótko, co w źródłach swych znalazł i potrzebnem osądził, wykłada dobrą łaciną. Na nieszczęście trafił autor na czasy smutne w ojczyznie: dla tych więc, a nie innych przyczyn, ogłoszenie drukiem herbarza litewskiego nieprzyszło do skutku. Opowiemy tę część jego historyi z udzielonéj nam kopii notat historycznych, w szczątkach archiwum znalezionych niegdyś, przy jednym z majątków nabytych po Pacach[2]): »Albert Kojałowicz, będąc już Rektorem w Kollegium Professów w Wilnie, u S. Kazimierza, zamyślił drukować swój herbarz familij litewskich. Dzieło nie tylko objętości znacznéj, ale i rycinami ozdobione licznemi; koszt przeto nie mały za sobą ciągnęło. Drukarnia zakonna Towarzystwa Jezusowego, ledwo się dźwigać poczęła po ostatnim upadku Wilna. Zapasy pieniężne ojców Jezuitów były wyczerpane, dochody z majątków opustoszonych przez wojnę, ledwie na wyżywienie braci zakonnéj wystarczały. — Nie mogąc przeto mieć wsparcia od zakonu, szukał autor mecenasów. W tym celu przypisał jedno z dzieł swoich Biskupowi Wileńskiemu, Tyszkiewiczowi[3]), które w r. 1650. drukiem ogłosił. Lecz co do herbarza zachodziły trudności nie małe i nie tak łatwe do uprzątnienia, ponieważ wydanie w Gdańsku lub za granicą, nie mogłoby się należycie uskutecznić, zwłaszcza daleko od oka autora. Nasz Xiądz Mikołaj[4]) zajął się gorliwie pomaganiem Kojałowiczowi: wtedy na otwarcie Trybunału zabranym Panom, przełożyliśmy zamiar zacnego Jezuity, ziomka naszego, gorliwego o prawdę, miłującego heraldykę Litwy. Biskup to poparł i zgodzono się na wystawienie funduszu druk herbarza pokryć mającego; ale pod warunkiem, że będzie przełożony na język polski. Sam autor znajdując tę uwagę słuszną, przystał na nią; Biskup Tyszkiewicz wziął rzecz pod swoją opiekę. Autor sam tłumaczył po polsku, i arkusz po arkuszu, jak drukarnia wyśpieszyć mogła, wygotowywać miał swoje tłumaczenie. Herby wyrzynać zgodzono znakomitego artystę w Królewcu. Robota się zaczęła w roku 1656, ale szła dość powolnie i gdy Biskup zaniemógł na zdrowiu we Wrześniu, stanęła po kilku arkuszy odbiciu[5]). Pod koniec tegoż roku Tyszkiewicz umarł, a z nim spełzła nadzieja postępu dalszego, zwłaszcza, że i naszego Xiędza Mikołaja z Wilna inne przeznaczenie powołało; panowie zaś litewscy z zimnem okiem i ściśniętemi dłoniami, odwołaniem się oraz do ofiar, jakoby złożonych na ręce zmarłego Biskupa, odpowiedzieli żebrzącemu wsparcia swemu heraldykowi. Jednakże Kojałowicz nie tracił nadziei wydania swego herbarza, znowu po łacinie, co uskutecznić postanowił w Gdańsku: na ten koniec pracował nad wygotowaniem exemplarza rękopismu na czysto, z czém się sam oświadczył. Nie wiadomo czy niesmaki z powodu tego przedsięwzięcia powzięte w domu[6]),

[1]) Wielka szkoda, że nie wskazał tych źródeł. *Żegota z małéj Brzostowicy.*

[2]) Notanda sui temporis, ab Anno 1648, in Choutce in Jezna. Ktoś z Paców, albo ich sekretarzów zapisywał wypadki krajowe, do roku 1664. Wyjątek dosłowny w polskim przekładzie. *Autor.*

[3]) Zapewne Miscellanea. *Autor.*

[4]) Ktoby ten był Xiądz Mikołaj zgadnąć trudno. *Autor.*

[5]) Te arkusze odbite jako rzadkość bibliograficzną posiada gruntownie znający Heraldykę rossyjską i polską Senator K. M. Borozdin. *Żeg.*

[6]) Przemożny dóm S. był obrażony, iż zaniedbano jego pochodzenie od Gedymina.

od ziomków, w czemś sobie urojeniem uprzedzonych; czy prace nad wydaniem Historyi Litewskiéj, któréj z przyczyny śmierci w Gdańsku wydawcy swego, nie mógł tam drugiéj części wydrukować, czy zajęcie się obowiązkiem Rektora Kollegium Połockiego, czy jak najpodobniéj do prawdy słabość wzroku pracami nocnemi nadwerężonego, ten zamiar zniweczyły.«

Tak więć w rękopismie, ta mozolna praca Kojałowicza, szacowna dla krajû Litewskiego, pozostała do dni naszych [7]); zasługuje rzucić okiem na tego rękopismu historyą. Po zgonie Kojałowicza zostały w ręku Jezuitów dwa exemplarze herbarza własnoręczne. Jeden Jezuici Wileńscy darowali Biskupowi Kijowskiemu, Andrzejowi Załuskiemu, ten się znajduje w publicznéj Bibliotece Petersburskiéj: jest pisany ręką nieczytelną, ze skróceniami i niezupełny. Drugi na czysto przepisany w roku 1658, dostał się, po zniesieniu zakonu, Xięciu Ignacemu Massalskiemu, Biskupowi Wileńskiemu, zupełny i poprawny, jak do druku. Z niego kopija zdjęta, była w bibliotece Sapieżyńskiéj w Wilnie [8]). Z téj przepisał ktoś nową kopiją, któréj przeznaczenie niezbadane, zdaje się że posiadała ją biblioteka Porycko-Puławska. —

(Dokończenie nastąpi.)

[7]) Na dole tytułu rękopismu będącego u mnie, dopisano: »Quod ne in lucem prodiret in patriam linguam translatum, quamvis jam experte esset mandatum typis, impedierunt non nulli Lithuani Proceres.« *Autor.*

[8]) Na czele mojéj kopii położona jest wzmianka przez Janockiego, Janociana vol. II. p. 130, wiadoma o tém dziele; poczém powiedziano o losie dwóch autografów, jak teraz przytoczyłem. Daléj, że na drugiego exemplarza pierwszéj karcie, własną ręką Kojałowicz napisał: »Incoepi scribere 1648 Vilnae; describere coepi 1658 Brestiae, mense Martio, describere finivi Slonimi 1658 Sept. 10, ante prandium.« *Autor.*

SPRZEDAZ KOMIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie Mchy (Emchen) z przyległościami w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., wyłącznie borów na 37,071 Tal. 24 sgr. 9 fen. ocenionych wedle wartości substancyi wywlaszczyć się mających, mają być na

dniu 26. Sierpnia r. 1844.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

1) Maryanna Józefa Dzierzawska,
2) Appolinary Tadeusz Dzierzawski,
3) Józef Albin Dzierzawski,
4) Sukcessorowie i legataryusze Barbary z Koczorowskich Bienkowskiéj,
5) dzieci Józefy z Strachowskich Krampültz,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 22. Stycznia 1844.

SPRZEDAŻ KONIECZNA
celem rozwiązania spólności.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Popowo Tomkowo P. 20., położona w powiecie Gnieźnieńskim, a oszacowana sądownie włącznie z borem 2674 Tal. wartości mającym, na Tal. 15,672. sgr. 12. fen. 9., ma być sprzedaną w terminie

na dzień 19. Czerwca r. 1844.

zrana o godzinie 10téj wyznaczonym w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego.

Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w Registraturze naszéj.

Zarazem zapozywają się na ten termin z pobytu niewiadomi sukcessorowie Józefa Ubysza.

Bydgoszcz, dnia 14. Listopada 1843.

Nauczyciel R. Primer przyjmuje pensionarzy i udziela naukę nietylko w matematyce czystéj i przystósowanéj, w rysunkach geometrycznych i sytuacyjnych, ale i w zwyczajnych objektach szkólnych i w rysunkach wolną ręką. Długa ulica Nr. 60. przy gimnazyum Frydryka Wilhelma u handlerza końmi Krain.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 11. Kwietnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	100	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{3}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	165	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$193\frac{1}{2}$	$192\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	156	155
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	94
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	90	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	153	152
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$125\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	117	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$132\frac{1}{2}$	$131\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst.	4	$119\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—